

Mariusz Kazańczuk

"Korona polska" Kaspra Niesieckiego jako dzieło religijne

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 86/2, 139-151

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MARIUSZ KAZAŃCZUK

„KORONA POLSKA” KASPRA NIESIECKIEGO JAKO DZIEŁO RELIGIJNE

Kasper Niesiecki należy niewątpliwie do najślawniejszych jezuitów polskich epoki przedrozbiorowej. Choć przez wiele lat zajmował miejsce na katedrze profesorskiej i ambonie, nie wyróżnił się ani jako pedagog, ani jako kaznodzieja. Sławę przyniosła mu dopiero działalność na polu heraldyki i genealogii. Owocem podjętych w tej dziedzinie prac było obszerne dzieło pt. *Korona Polska przy złotej wolności starożytnymi wszystkich katedr, prowincji i rycerstwa klejnotami ozdobiona, potomnym zaś wiekom na zaszczyt i nieśmiertelną sławę pamiętnych w tej ojczyźnie synów podana* (1728–1743).

Zainteresowanie duchowieństwa materią heraldyczno-genealogiczną stanowiło w czasach Niesieckiego (i w wiekach wcześniejszych) zjawisko powszechne. U jego podłoża leżała finansowa zależność Kościoła od wysoko urodzonych donatorów, których rodowody i herby nie mogły być obojętne duchownym panegirystom i kaznodziejom.

Znaczące miejsce wśród obleczonego w habity i sutanny koryfeusza heraldyki i genealogii zajmowali ojcowie Towarzystwa Jezusowego, zakonu, dla którego warstwa rządząca była obiektem szczególnych zabiegów. Na zachodzie Europy spod piór pisarzy jezuitów wyszło wiele prac heraldycznych i genealogicznych¹. Jezuitą był m.in. Silvestro Pietra-Santa (1590–1647), autor traktatu *De symbolis heroicis* (1634), na który często powoływał się Niesiecki.

Również w Polsce herby i genealogie rodów magnackich oraz szlacheckich budziły żywe zainteresowanie środowiska jezuitów. Świadczą o tym prace Łukasza Paprockiego (1608–1657), Wojciecha Kojalowicza (1609–1677), Andrzeja Duryewskiego (zm. 1708), Antoniego Alojzego Misztolda (1685–1740) i Jana Poszakowskiego (1684–1757)². Nie było ambicją żadnego z wymienionych autorów stworzenie pełnej kroniki rodów szlacheckich Korony i Litwy. Tego trudnego zadania podjął się właśnie Niesiecki, chcąc uzupełnić i rozszerzyć dotychczasowe herbarze: Bartosza Paprockiego (*Herby rycerstwa polskiego*, 1584), Szymona Okolskiego (*Orbis Polonus*, 1641–1645) i Wacława Potockiego (*Poczet herbów*, 1696).

¹ Zob. A. et A. de Backer, *Bibliothèque de la Compagnie de Jésus*. T. 10. Bruxelles–Paris 1909, s. 1854–1859.

² Zob. *ibidem*.

Przedsięwzięcie jezuickiego genealoga wiązało się z dużym ryzykiem przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze: zebranie informacji na temat wszystkich rodzin szlacheckich żyjących w tak rozległym państwie, jakim była Rzeczpospolita, przekraczało możliwości jednego człowieka. Po drugie: zgromadzony materiał Niesiecki postanowił opracować dość — jak na owe czasy — krytycznie, odrzucając różne nie udokumentowane fantazje genealogiczne, wywodzące polskie rody „od cesarzów, królów, najwyższych kiedyś monarchów, ba, i pletliwych bożków”³.

Nic zatem dziwnego, że po ukazaniu się *Korony Polskiej* padły gromy na głowę autora. Wśród drażliwych czytelników herbarza znalazło się wielu malkontentów, urażonych bądź pominięciem ich nazwiska, bądź nie dość wspaniałym ukazaniem początków rodów, z których pochodzili. Na próżno autor „protestował się” i tłumaczył, dlaczego nie mógł wszystkich zadowolnić. Skargi wysyłane do generała jezuitów, „manifestacje” wnoszone do ksiąg grodzkich, pogrożki i prześladowania były zapłatą za trud wieloletniej pracy⁴.

Dzieło Niesieckiego znalazło uznanie dopiero w czasach późniejszych. Do dziś ma ono opinię najwybitniejszego herbarza staropolskiego. *Korona Polska* nie ustępuje dawnej literaturze genealogicznej powstałej na zachodzie Europy. Niesiecki imponuje nie tylko rzetelnością i krytycyzmem, ale i bogactwem wykorzystanych źródeł⁵.

Całą początkową część herbarza wypełniają wiadomości o godłach państwowych Polski i Litwy oraz zestawienie herbów kapitulnych i wojewódzkich wraz z chronologicznym wykazem biskupów, a także świeckich dygnitarzy koronnych i litewskich. (Wykazy te wywodzą się z tradycji katalogów dostojniczych sporządzanych już w epoce średniowiecza.) Dalej następują ułożone alfabetycznie opisy herbów oraz historie i genealogie rodzin szlacheckich.

Uszeregowanie materiału według porządku alfabetycznego, a nie chronologicznego, sprawia, że *Korona* bardzo różni się od pierwszych herbarzy polskich, mających charakter kronik szlacheckich, w których historie herbów i rodów łączą się z ogólnymi dziejami państwa⁶. Niemniej dzieło jezuickiego genealoga zachowuje wiele cech literatury kronikarskiej. Przejawia się to m.in. w tym, że, podobnie jak kroniki, zawiera obfity materiał biograficzny.

Wtopione w kontekst wywodów genealogicznych żywoty sławnych, pochodzących z rodów szlacheckich „mężów i niewiast” wykazują ewidentne związki z ówczesną biografistyką polską. Autorem często w *Koronie Polskiej* przywoływanym jest np. Szymon Starowolski, spod którego pióra wyszły popularne w XVII i XVIII w. zbiory biograficzne: *Scriptorum Polonicorum Hekatonas* (1625), *Sarmatiae bellatores* (1631), *Vitae antistitum Cracoviensium* (1655). Występujące w pismach kanonika krakowskiego typy biografii: pisarza, wojownika, biskupa pojawiają się również w herbarzu Niesieckiego.

³ K. Niesiecki, *Korona Polska* [...]. T. 4. Lwów 1728–1743, s. 818.

⁴ Zob. W. Dworzaczek, *Niesiecki Kasper*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 23 (1978), s. 49–50.

⁵ Zob. W. Dworzaczek, *Genealogia*. T. 1. Warszawa 1959, s. 112.

⁶ Zob. M. Kazańczuk, *Staropolskie legendy herbowe*. Wrocław 1990, s. 29.

Prezentowane w *Koronie* postacie odpowiadają ściśle ideałom epoki potrydenckiej. Treści religijne napotyka czytelnik na każdej niemal stronie dzieła. Wiele miejsca zajmują w herbarzu żywoty polskich świętych, błogosławionych i kandydatów na ołtarze. Nie zabrakło wśród nich średniowiecznych patronów Polski: św. Stanisława i św. Wojciecha. Biskupa krakowskiego tradycyjnie wywodziło z rycerskiego rodu herbu Prus I. Była to późna tradycja. Jeszcze w XIII w. Wincenty z Kielczy pisał:

urodził się św. Stanisław jako potomek zacnych rodziców. Choć pochodził z szlacheckiej rodziny, o rodzicach jego jednak i ich imionach dlatego nie znajdzie się teraz wzmianki w tym dziele, ponieważ dawność tych czasów, karmicielka niedbałości a matka niewdzięczności, pogrążyła je w zapomnieniu⁷.

Św. Wojciechowi przypisywano od czasów Długosza⁸ herb Poraj. Do rodu Porajów-Różyców – idąc tropem wcześniejszych autorów – Nisiecki zaliczył również arcybiskupów gnieźnieńskich: Radzima (zm. prawdopodobnie 1006) i Bogumiła (zm. ok. 1203–1204, beat. 1925), oraz biskupa płockiego Wenera (ok. 1220–1260) i Wincentego Kadłubka (ok. 1150–1223, beat. 1764). Autor herbarza był również wierny tradycji, według której błogosławionego Czesława (zm. 1242, beat. 1713) i błogosławioną Bronisławę (1200–1259, beat. 1839) łączyło pokrewieństwo ze św. Jackiem Odrowążem (1200–1257, kan. 1594).

Wszystkie te tradycje oparte na błędnych kombinacjach pozwoliły wymienionym postaciom znaleźć się na kartach szlacheckiego herbarza. Dotyczyło to również błogosławionego Izajasza Bonera (1399–1471), któremu na początku XVII w. zaczęto przypisywać magnacki rodowód, choć dziś wiadomo, że nie pochodził on z „tych” Bonerów.

W dołączonym do *Korony Polskiej* poczcie świętych, błogosławionych, a także otoczonym kultem sług Bożych znaleźli się ponadto trzej biskupi krakowscy: Iwo (zm. 1229) i Jan Prandota (ok. 1200–1266) Odrowążowie oraz Nanker z rodu Okszcyców (1270–1341), a dalej pustelnica Jutta z Chelmży (ok. 1220–1260), Marcin Baryczka (XIV w.), arcybiskup halicki Jakub Strzemię (ok. 1340–1409, beat. 1790), kanonik regularny Michał Giedroyc (pierwsza poł. XV w. – 1485), kardynał Stanisław Hozjusz (1504–1579), błogosławiony Jozafat Kuncewicz (ok. 1580–1623, beat. 1642) i wreszcie św. Stanisław Kostka (1550–1568, kan. 1762). Ich żywoty zostały skompilowane na podstawie dostępnych Nisieckiemu źródeł kronikarskich i hagiograficznych. Odczytanie autora herbarza w tego rodzaju literaturze było ogromne.

Dzieło Nisieckiego odbija charakterystyczne przemiany, jakie dokonały się w polskiej hagiografii na przestrzeni XVII i XVIII wieku. Przemiany te wiązały się z typowym dla czasów potrydenckich zjawiskiem unarodowienia kultu świętych. Przejawem tego była zarówno polonizacja postaci z ogólnokościelnego panteonu (np. św. Antoniego czy św. Izydora), jak i rosnąca sława świątobliwych rodaków – i tych uznanych przez Kościół, i tych aspirujących

⁷ Wincenty z Kielczy, *Żywot większy św. Stanisława*. W zbiorze: *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*. Tłumaczyła z języka łacińskiego J. Pleziowa. Opracował i wstępem opatrzył M. Plezia. Warszawa 1987, s. 253.

⁸ J. Długosz, *Banderia Prutenorum tudzież Insignia seu clenodia Regni Poloniae*. Wydał J. Muczkowski. Kraków 1851, s. 66.

dopiero do aureoli. Energiczne zabiegi wokół beatyfikacji i kanonizacji polskich kandydatów na ołtarze powodowały przyrost poświęconych im opracowań hagiograficznych⁹.

W wydanych po raz pierwszy w 1579 r. *Żywotach świętych* Piotra Skargi znalazło miejsce zaledwie 12 postaci z obszaru Polski. Skarga bowiem nie ośmielił się włączyć do swego dzieła sylwetek świętobliwych Polaków, którzy nie zyskali aprobaty Stolicy Apostolskiej.

Skrupulów takich nie miał żyjący w drugiej połowie XVII w. Piotr Hiacynt Pruszczyński. Jego *Forteca duchowna Królestwa Polskiego* (1662) składa się „z żywotów tak już kanonizowanych i beatyfikowanych, jako też świętobliwie żyjących patronów polskich”. Wśród tych ostatnich znajdują się wybrani polscy monarchowie, lecz większość stanowią reprezentanci stanu duchownego.

Proporcja między duchownymi a świeckimi nieco inaczej przedstawia się w dziele następcy Pruszczyńskiego, reformaty Floriana Jaroszewicza, pt. *Matka świętych Polska* (1767). Zawiera ono aż 399 żywotów. Większość spośród opisanych przez hagiografa postaci: biskupów, księży, zakonników i zakonnic, po raz pierwszy wkraczała do elity świętych. Nowością było pojawienie się w niej kilkudziesięciu świeckich przedstawicieli szlachty i magnaterii. Kompilując swój zbiór Jaroszewicz często sięgał do *Korony Polskiej*. Czerpał z niej pełnymi garściami. W obydwu książkach znaleźć można szereg identycznie brzmiących fragmentów. Herbarz Niesieckiego wpłynął nie tylko na dobór postaci uwzględnionych przez autora *Matki świętych Polski*, ale także na treść i koncepcję jego dzieła.

Choć w zawartym w *Koronie* poczęcie „świętobliwie żyjących” Polaków i Polek znaczące miejsce przypada osobom stanu świeckiego, to jednak główną rolę odgrywa w nim duchowieństwo. Obszerne partie biograficzne dzieła poświęcone są wysokim dostojnikom Kościoła katolickiego. Nawiązują one do spisanych osobno lub seryjnie żywotów biskupów — reprezentujących znany od średniowiecza gatunek piśmiennictwa kościelnego. Twórczością biograficzną tego rodzaju parał się Jan Długosz. Był on autorem katalogów biskupich dotyczących aż sześciu polskich diecezji. Do XVII-wiecznych kontynuatorów Długosza należeli m.in.: Tomasz Treter (1547–1610), Jakub Skrobiszewski (zm. 1635), Stanisław Łubieński (1577–1640), Szymon Starowolski (1588–1656) i Stefan Damalewicz (zm. 1673). Pisma ich zostały przez Niesieckiego pieczołowicie wykorzystane.

Skomponowane przez autora *Korony Polskiej* żywoty biskupów mają — zgodnie z konwencją tego gatunku — silne zabarwienie parenetyczne. Przedstawiają sylwetki doskonałych kapłanów, wzorowych pasterzy — zatroskanych o dobro ojczyzny i interes Kościoła. Akcentowane są w nich również osobista pobożność i pokora, a także szczodroblivość wobec ubogich i instytucji kościelnych (fundacje kościołów, klasztorów, szkół zakonnych itp.).

O biskupie kijowskim Tomasz Ujejskim (zm. 1688) Niesiecki napisał:

Niech wszyscy księża i biskupi Kościoła rzymskiego będą Ujejscy, nas wszystkich do jedności łatwo z sobą zachęca. Nie słowy tylko, ale i przykładem do osobliwych cnót poddanych swoich zachęcając dobry pasterz, na odległe miejsca z nimi pielgrzymował, a długą podróżą nie spracowany, na terminie drogi do gromadnej kompaniji każąc, pokarm

⁹ Bibliografię literatury hagiograficznej tego okresu zawiera praca F. Świątka *Z dziejów polskiego żywotopisarstwa świętych* (Lublin 1937).

Ciała Bożego rozdawał. Pańskiej hojności jego są restaurowane kościoły, dostatecznie uprowadowane zakonne domy, fundowane seminaria, opatrzone szpitale, skąd go ojcem swoim nazywać ubodzy zwykli. Było to, że widząc bez obuwia żebraka, senatorskie obnażył nogi, a ubogie pokrył. [9, 195]¹⁰

W biografiiach biskupów okresu kontrreformacji mocno podkreśla się także zaangażowanie w walkę z herezją.

Żadnego heretyka między domowymi swymi nie ścierpiał, [...] oczywistą prawdę wytykał, fałszywe dysydenckie hydzył, [...] widząc, na co się zanosilo, że herezyja coraz większą górę brała, Zygmunta Augusta króla już prywatnie, już publicznie napominał, żeby się o tego Boga szczerze [...] ujął, od którego na tron był wysadzony. [4, 382–384]

– czytamy w żywocie biskupa warmińskiego, kardynała Stanisława Hozjusza (opartym na głośnym utworze Stanisława Reszki)¹¹.

Kontrreformacyjne ideały uosabiają także opisani w herbarzu reprezentanci duchowieństwa zakonnego. Żywoty świętobliwych zakonników i zakonnice były bardzo popularne w hagiografii XVIII stulecia (nie tylko w Polsce, ale w całej Europie). Nadawano im często postać zbiorów grupujących członków tych samych rodzin zakonnych¹². Zbiory te były publikowane przez poszczególne zakony, powodowane chęcią przysporzenia sławy własnemu zgromadzeniu.

Intencja ta przyświecała niewątpliwie także Niesieckiemu, który na kartach *Korony Polskiej* zamieścił wiele informacji na temat pochodzących z rodzin szlacheckich przedstawicieli Societatis Iesu. Najsławniejsi i najświętobliwsi spośród nich stali się bohaterami obszernych żywotów. Żywoty te odpowiadają ściśle schematom hagiograficznym. Ukazują postacie wyrastające ponad otoczenie heroizmem cnót chrześcijańskich.

Dla niektórych miłość do Boga jest nawet motywem złożenia w ofierze własnego życia. Wojciech Męciński (1598–1643), głośny polski misjonarz w krajach Azji, jeszcze jako uczeń kolegium jezuickiego miał zapłonąć pragnieniem męczeńskiej śmierci:

Nie mogło mu być nic miłszego, jako gdy słyszał o okrucieństwach, które arcywymyślne heroicznie wierni Pańscy ponosili, i stąd zapalwszy się na sercu do podobnej dla Boga śmierci, a rozumiejąc, że nie mógł do tego końca inaczej przyjść, prosić się umyślił do zakonu Societatis. [6, 361]

Młodzieńcze marzenie spełniło się w wieku dojrzałym. Męciński stał się jedną z ofiar prześladowań misjonarzy katolickich w Japonii. Niesiecki nie oszczędził czytelnikom herbarza szczegółowego opisu tortur, jakim przed śmiercią został poddany polski męczennik.

Choć śmierć męczeńska na ogół nie była udziałem polskich jezuitów (wyjątek stanowił św. Andrzej Bobola), to jednak także w innych jezuickich żywotach można znaleźć drastyczne opisy udręk fizycznych. Przedstawieni

¹⁰ W ten sposób odsyłam do wyd. 2 *Korony Polskiej*: K. Niesiecki, *Herbarz polski*. Powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych i wydany przez J. N. Bobrowicza. T. 1–10. Lipsk 1839–1845. Pierwsza liczba wskazuje tom, następane – stronicę.

¹¹ S. Reszka, *Stanisłai Hosii S. R. E. Cardinalis Maioris Poenitent. et Episkopi Varmiensis Vita*. Romae 1587.

¹² Zob. U. Borkowska, *Hagiografia polska (wiek XVI–XVII)*. W zbiorze: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*. T. 2, cz. 1. Lublin 1975, s. 487–489.

w *Koronie Polskiej* ojcowie Societatis są mistrzami ascezy opartej zarówno na wstrzeźliwości płciowej i dobrowolnych postach, jak i na zewnętrznych umartwieniach ciała. Sławę wyjątkowego mordercy miał Kasper Drużbicki (1590–1662).

Co się tycze powierzchownego, którym ciało swoje traził, umartwienia, to acz się na oko tak dalece nie wydawało, jednak takie było, że trudno i wierzyć. Albowiem ten sługa Boży przez jeden dzień i noc, zwłaszcza od starszeństwa uwolnionym będąc, często piętnaście tysięcy razy dyscypliną w ciało swoje wbił, oprócz dyscyplin różnych zazywał różg, łańcuszków, włosiennic i dwóch żelaznych grzebieni, i jakiegoś ostrymi a gęstymi nabitymi igłami instrumentu, które wszystkie po śmierci jego zbroszone krwią, a ciało całe posiniałe i zbite naleziono. [3, 417]

Dziś podobne opisy mogą wydawać się rażące. W czasach potrydenckich czytano je z zapartym tchem. Dyscypliny, włosiennice, żelazne grzebienie były zwyczajnymi rekwizytami epoki. Wszelkiego typu morderstw, które praktykowano nie tylko w celach klasztornych, przypisywano głębokie uzasadnienie teologiczne, według którego poprzez fizyczne udręczenia wierni mieli się łączyć z cierpieniami Chrystusa, stawać się częścią Jego mistycznego Ciała, wzbogacając jednocześnie duchowy skarb Kościoła o łaski niezbędne dla zbawienia dusz.

Na równi z umartwieniami w żywotach jezuickich akcentuje się wizje i ekstazy. Z herbarza Niesieckiego wynika, że były one częstym doświadczeniem polskich jezuitów. Mikołaj Łęczycki (1574–1652) „pięć razy dni rozmaitych po przyjęciu Ciała Chrystusowego widział Trójcę Świętą [...]” (6, 229). Natomiast Piotr Skarga –

gdy go kamień bardzo traził, wzywał na pomoc ś[w.] Franciszka z Paule, który mu się stawił wraz z ś[w.] Ignacym de Loyola, mówiąc do niego: przybyliśmy Pana prosić za zdrowie twoje, na co on: nie chodźcie, bom się zupełnie spuścił na Jego wolą najświętszą. [7, 479]

Podobne przykłady można oczywiście mnożyć.

Nie mniej liczne w tych żywotach są wzmianki o cudach. O Marcinie Tyrawskim (zm. 1684), kustoszu obrazu Matki Boskiej Jurewickiej, Niesiecki pisał:

Cudami go Bóg jeszcze za żywota wślawił, bo najprzód od Tatarów z nagłą otoczony, nie raz cudownie z rąk ich i z oczu zniknął [...]. Szczurów wielkie trzody z różnych domów egzorcyzmami kościelnymi przymusił do tego, że się kupami, na co wiele patrzyło, gdzie indziej powynosiły. [...] Na różnych i od siebie odległych miejscach jednegoż czasu był widziany za żywota. [9, 172]

Niezwykły cud miał się wydarzyć w godzinie śmierci tego zakonnika.

Obserwowano też to, że gdy ten pobożny kapłan umierał, twarz Matki Boskiej w wspomnianym obrazie już jak we krwi stanęła, już zbladła, jakby sługi swego straty żałując. [9, 172]

Cudowne zjawiska towarzyszą również zgonom innych ojców Societatis.

Do cudów za życia i w trakcie umierania dochodzą cuda *post mortem*. Ciało zmarłego przez długie lata pozostaje „wcale nieskażone”. Po ekshumacji zwłok Drużbickiego, jaka następuje w cztery lata po zgonie, wprawdzie okazuje się, że trumna częściowo „zgniła i szaty w proch się obróciły”, ale jego język „był nieskażony, znać w nadgrodzie żarliwych kazań” (3, 421). (Nasuwa się tu analogia z cudownie zachowanym językiem św. Antoniego z Padwy.) Niektóre

żywoty — jak Drużbickiego i Łęczyckiego — kończą się wykazem łask doznanych przez różne osoby „za przyczyną” zmarłego sługi Bożego.

Niesieckiego, jak wielu spośród współczesnych mu autorów kościelnych, pociągały wątki cudowne i nadzwyczajne. Na świętość, według niego, składały się przede wszystkim zewnętrzne umartwienia, ekstazy i cuda. (W ich cieniu pozostawały pokora, ubóstwo i posłuszeństwo, które u zakonnika, a zwłaszcza świętego, były czymś normalnym.) Włączone do *Korony Polskiej* żywoty księży jezuitów doskonale mieściły się w klimacie hagiografii XVIII w. — opartej na takim właśnie rozumieniu świętości¹³.

Przekazane czytelnikom herbarza informacje na temat zasłużonych ojców polskiej asystencji Societatis Iesu (motywy typowe dla hagiografii przeplatają się tu ze szczegółami biograficzno-historycznymi) Niesiecki czerpał z wszelkiego rodzaju źródeł jezuitów: roczników, katalogów, nekrologów oraz kronik kolegów i domów zakonnych. W przypadku postaci szczególnie sławnych sięgał do biografii już istniejących. Zaprezentowany przez niego materiał dotyczący zakonników i zakonnic innych zgromadzeń przedstawia się o wiele bardziej skromnie. Przyczyną tego był zapewne utrudniony dostęp do odpowiednich źródeł. Poza tym autorowi *Korony* leżała na sercu przede wszystkim własna kongregacja¹⁴.

Epoka potrydencka to czasy przenikania żywiołu hagiograficznego do biografistyki świeckiej. Odzwierciedlają to ówczesne żywoty świętobliwych mężczyzn i (częściej) kobiet, pisane przez duchownych ku zbudowaniu świeczkich. U podłoża literatury tego typu znajdował się inspirowany przez Kościół katolicki proces ureligijnienia wzorów osobowych, które w nowym, kontrreformacyjnym kształcie podsuwano przedstawicielom szlachty i magnaterii¹⁵.

Jednym z pierwszych stworzonych na tę modłę utworów biograficznych jest *Żywot [...] Tomasza Zielińskiego* (1586) autorstwa kanonika Hieronima Powodowskiego. Niesiecki nie omieszkał sięgnąć do tego źródła. W ten sposób na kartach herbarza pojawiła się niezwykle postać szlachcica-ascety, dzielącego się majątkiem z ubogimi. „Mąż pobożności” — jak go określa Niesiecki — stanowi wzór wyjątkowej pokory: uderzony raz przez własnego poddanego nie wymierza mu kary, ale udaje się do kościoła, by przez godzinę modlić się za winowajcę. Należy raczej wątpić, by tego rodzaju postawa znalazła wśród szlachty wielu naśladowców.

Ideal jeszcze bardziej nieosiągalny uosabiał polski święty Aleksy, na poły mityczny Kazimierz Korsak. Postać tę wykreowało środowisko jezuitów w XVIII wieku. Korsaka miał podobno spotkać jezuita Franciszek Podolec (1660–1706). Wiadomość o świętobliwym szlachcicu (żyjącym jakoby w XVII w.) znalazła się w dziele Adama Naramowskiego *Facies rerum Sarmaticarum* (1724), skąd zaczerpnął ją Niesiecki.

Na szlacheckich czytelnikach herbarza Korsak musiał zapewne robić wrażenie postaci „nie z tej ziemi”.

¹³ Zob. K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*. Warszawa 1986, s. 257–259.

¹⁴ Wszakże wyjątkowo obszernie Niesiecki potraktował żywot benedyktyнки, sławnej ksieni chełmińskiej Magdaleny Mortęskiej (1556–1631).

¹⁵ Zob. J. Tazbir, *Wzorce osobowe szlachty*. W: *Szlaki kultury polskiej*. Warszawa 1986, s. 41.

Kazimierz, wielkiej fortuny dziedzic, [...] z młodu miał wielki instynkt od Boga do pogardy świata, [...] konie, sprzęty, suknie ubogim rozdawszy, w głęboką się puścił pustynią, tam samymi tylko korzonkami i ziołami żyjąc, na samej bogomyślności niejaki czas pędził, jeszcze jednak niezupełnie spokojny, że nie we wszystkim na woli Boskiej przestał, przetoż do bliskiej idzie wioski już zarosły, wycieńczony; tam u chłopka służbę przyjmuje i z taką ochotą, wiernością wszystkie na siebie ciężary, roboczną odprawuje, jakby do niej od urodzenia był przywykły. [...] Nieraz na pańszczyznę do dworu chodził, gdzie nie poznany bicze i guzy nieraz stamtąd od dworskich wynosił; bywało, że i sama siostra pastwić się czasem nad nim kazała. [5, 243–244]

Próżno by szukać na kartach *Korony Polskiej* drugiego takiego przykładu. Przedstawiona w niej pobożność „świeckich panów” (w większości reprezentantów magnaterii) nie posuwała się aż do wyrzeczenia przywilejów stanowych. Nawet najwięksi rygorysty tamtych czasów twierdzili, że wprawdzie dobrowolne ubóstwo stanowi prostą drogę do nieba, lecz można się tam dostać pozostając hetmanem, wojewodą czy kasztelanem. Wystarczy szafować jałmużnami i być wiernym synem Matki Kościoła.

Miejszem kreowania ideału pobożnego magnata była w XVII i XVIII w. ambona kościelna – służąca nie tylko głoszeniu Słowa Bożego, lecz także wychwalaniu wielmożów i dygnitarzy. Kaznodzieje-panegirysty nie liczyli się z faktami. Nawet największy grzesznik – jeśli zamieścił w testamencie zapisy na rzecz Kościoła – mógł być pewien, że jego pośmiertny portret zajaśnieje w kazaniu pogrzebowym wieloma cnotami. (Autorzy malowanych na blasze portretów trumiennych nie pochlebiali tak magnatom jak kaznodzieje.)

Nie oznacza to wcale, aby propagowane przez Kościół ideały religijne nie oddziaływały na elitę społeczną. Świadczą o tym przedstawione przez Niesieckiego żywoty pobożnych magnatów.

Żywoty te – ukazujące wzorowe obywateli, dbających o dobro publiczne senatorów, mężnych wojowników – niemal zawsze wzbogacone są opisami ich życia religijnego. Niejeden spośród wielkich panów przedstawiony jest jako obrońca Kościoła i wiary katolickiej.

Stanisław Potocki (1579–1667), wojewoda krakowski i hetman wielki koronny –

powróciwszy z cudzych krajów, najpierwej herezyi wojnę wypowiedział, bo nie tylko, że się sam witemberskich błędów wyrzekł, ale też w Paniowcach miejsce, kędy niegdy akademія heretycka była, w stajnię zamienił. [7, 436]

O innym Potockim, kasztelanie krakowskim i również hetmanie wielkim koronnym Mikołaju (zm. 1651), Niesiecki napisał:

Był to pan o wiarę katolicką gorliwy, stąd z herezykami żadnej nie chciał mieć konfidencyi, żadnego przy dworze swoim nie trzymał, żadnemu dać promocyi nie chciał. [7, 453]

Korona Polska pełna jest opisów magnackich konwersji. Do głośnych konwertytów epoki kontrreformacji należeli m.in. Prokop Sieniawski (zm. 1596), Hieronim Gostomski (zm. 1609), Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka” (1549–1616) i Lew Sapieha (1557–1633). Sprowadzanie zbłąkanych owieczek na łono Kościoła stanowiło specjalność ojców Societatis Iesu. (Szczególnie obfite żniwo zebrał na tym polu Piotr Skarga.) Nawrócenie magnata było wielkim sukcesem – żyjącym w tradycji zakonu przez kilka pokoleń. Niesiecki lubił rozwodzić się na ten temat, opisując drobiazgowo szczegóły każdej

konwersji. O nawróceniu Prokopa Sieniawskiego, marszałka wielkiego koronnego, czytamy:

Pewnego czasu, gdy w Ratnie, starostwie swoim mieszkał, zjechało się do niego ludzi znacznych wiele na święta wielkanocne, naprawiła ich żona jego, aby go z sobą na jutrznią namówili; obiecał był, jednak namyśliwszy się w domu został, więc gdy na łóżku leży, coś do niego przyszło i uderzyło go, [...] domyślił się, że przestraszeniem onym niedbalstwo jego P. Bóg chciał ukarać, dlatego nie mieszkając poszedł za drugimi na jutrznią do kościoła, co i na potem czynił zawsze ochotnie. Wprędce potem od P. Boga oświecony, do wiary się katolickiej nakłonił [...]. [8, 341 – 342]

Życiorysy świętobliwych magnatów opatrzone są rejestrem fundacji kościelnych będących ich udziałem, a także opisem praktyk pobożnych, jakim się oddawali. Mówi się tam o modlitwach, różańcach, częstych komuniach, rozlicznych nabożeństwach, pielgrzymkach, miłosiernych uczynkach, itp. Najgorliwsi spośród przedstawionych dewotów sięgają po dyscyplinę, a pomysły Albrycht Stanisław Radziwiłł (1595–1656), kanclerz wielki litewski, wymyśla sobie misterną „machinę”, w której unieruchomiony, z „grzbietem do biczowania obnażonym”, odbiera razy od specjalnie wyszkolonego sługi (8, 63).

Jeszcze więcej Niesiecki miał do powiedzenia o pobożności wysoko urodzonych niewiast. W herbarzu znalazły się żywoty najbardziej gorliwych orędowniczek katolicyzmu od XVI do XVIII wieku. Były to często kobiety niepospolite. Wyłączone z udziału w życiu publicznym, realizowały się poprzez dewocję i służbę Kościołowi. Niemal wszystkie należały do przyjaciółek i protektorek Towarzystwa Jezusowego.

Ulubionym zarzutem polemistów antyzakonnych było twierdzenie, iż członkowie zgromadzenia usidlają bogate wdowy, zniechęcając je do powtórnego ożenku. W ten sposób poważne dobra przypadają – drogą zapisów – Towarzystwu, nieraz ze szkodą dla ich prawowitych dziedziców. Zapewne zdarzały się i takie przypadki, choć nie należały do reguły. Istota sprawy tkwiła o wiele głębiej: właśnie dzięki darowiznom na rzecz Kościoła wyżej postawione w hierarchii społecznej kobiety osiągały rozgłos, który w dawnej Polsce rzadko bywał ich udziałem. Zasługi pobożnych niewiast wysławiano w kazaniach, opiewano w panegirykach, wpisywano wreszcie na tablice wmurowywane w kościołach czy w klasztornych krużgankach¹⁶.

A najslawniejsze spośród nich, jak Katarzynę z Maciejowskich Wapowską (zm. 1596), Elżbietę z Gostomskich Sieniawską (zm. 1624), żonę Prokopa, czy Zofię z Tylickich Tomicką (zm. 1633), uwieczniano w drukowanych żywotach, których autorami byli ojcowie Societatis¹⁷.

Zgodnie z konwencją hagiograficzną życie pobożnych niewiast Niesiecki ukazał wyłącznie w wymiarze religijnym. Poszczególne biografie oparte są na tym samym schemacie: Świętobliwe białogłowy od dzieciństwa marzą o całkowitym poświęceniu się Bogu. Jednak interesy rodzinne sprawiają, że tylko

¹⁶ J. Tazbir, *Jezuici między Rzeczpospolitą a Rzymem*. W zbiorze: *Szkice z dziejów papieżstwa*. T. 1. Warszawa 1989, s. 87.

¹⁷ Sz. Wysocki, *Kształt pobożności, to jest żywot świętobliwy i śmierć chwalebna Jej M. Paniej P. Katarzyny z Maciejowic Wapowskiej, kasztelanki przemyskiej*. Kalisz 1606. – W. Susliga, *Żywot Jaśnie Wielmożnej a wielce pobożnej Paniej, Jej Mci Paniej Helżbiety z Leżenice Sieniawskiej, marszałkowej koronnej*. Kraków 1629. – S. Brzechfa, *Wzór i wizerunek świętej i dziwnej cierpliwości, to jest życie i śmierć pobożna Jej Mości P. Zofii z Tylic Tomicki*. Kraków (?) 1634.

nieliczne pozostają pannami. Wydane za mąż za innowierców nie spoczną, póki nie sprowadzą małżonków na łono Kościoła. Są wzorowymi żonami i matkami, lecz owdowiawszy, składają śluby czystości, pragnąc dokończyć życia we „wdowim stanie”. Umierają w opinii świętości.

Opisy pobożności tych kobiet zajmują wiele stron *Korony Polskiej*. Akcentuje się w nich elementy typowo katolickie, jak kult Matki Boskiej, świętych, relikwii, modlitwy za dusze czyścicowe, itp.

Bogobojne matrony, wdowy i panny są mistrzyniami miłosierdzia i pokory. Anna Alojza z Ostrogskich Chodkiewiczowa (1600–1654) –

nie tylko hojną jałmużną ubóstwo bogaciła, ale też sama chorym usługowała, cuchnące łóżka prześcielała [...]. Z pokory głębokiej bardzo ją bolało, gdy ją jako księżnę i wojewodzinę czczono, ubożuchne szlachcianki mile przyjmując, w kościele ustępując, podle siebie miejsce dawała. [7, 192]

Natomiast we wszelkiego rodzaju mortyfikacjach jezuickie penitentki niemal dorównują swym ojcom duchownym. Krystyna z Lubomirskich Potocka (zm. 1699):

Ciało swoje wykwinnie katowała, już paskami, już manelkami drutowymi, już włosienicą, już postami. Nadto ręce do góry podniesione bez podpory długo trzymała, pokrzywami się siekła, stoczki o ciało swoje gasiła [...]. [6, 159]

Opisane przez Niesieckiego dewotki hojną ręką łożą na potrzeby Kościoła (zwłaszcza zakonu św. Ignacego). Zabiegając o zbawienie bliźnich, zamieniają swe dwory w „szkoły pobożności”, gdzie wprowadzają klasztorną dyscyplinę. Czas upływa tam na modlitwach, biczowaniu, „ćwiczeniach duchownych”, czytaniu książek nabożnych i robótkach ręcznych.

Marzenie o jedności Kościoła popycha kontrreformacyjne heroiny do prześladowania protestantyzmu, judaizmu i prawosławia. O Katarzynie Wapowskiej Niesiecki napisał:

Daleko z większą usilnością dusz ludzkich dobra niżeli doczesnego zdrowia że przestzegą, dała dowód, kiedy od Grzegorza XIII papieża otrzymawszy konsens, cerkwie ruskie, schizmatyckie, na kościoły katolickie we wszystkich dobrach swoich przerobiła [...]. Herezyją zarażonych dziwnie nienawidziła, chyba że była nadzieja jakiej duszy pozyskania, żadnego w domu swoim nie cierpiała; Żydów także, których dlatego z miasteczka swego wygnąć kazała. [6, 307]

Podobne uczucia żywi Elżbieta Sieniawska, która „żydowskiego narodu nienawidziła” (4, 236). Rzecz godna umieszczenia w żywocie świętej!

Omawiane żywoty są wypełnione opisami licznych ekstaz, wizji i cudów. Zofia Tomicka doświadcza na przemian nawiedzeń Pańskich i prześladowań diabelskich. Pozostającej w chorobie, ukazuje się anioł stróż „w dziwnej jasności, w osobie młodziana”, a także św. Stanisław Kostka. Innym razem Tomicka słyszy głos z krucyfiksu. Posiada dar bislokacji: „Byli godni ludzie, którzy ją na Kalwaryi Pakowskiej drogi tamte obchodzącą widzieli, kiedy ona tego czasu w Toruniu mieszkała” (9, 169). Cudami opromieniona jest śmierć świątobliwej matrony: „Po zejściu jej nad kamienicą, gdzie jej ciało leżało, w pięć dni widziany był wieniec bardzo piękny, jasny, farbisty [...]” (9, 169). Podobne motywy związane były z postaciami innych świątobliwych magnatek. W epoce potrydenckiej świętość wyrażająca się w cudach przestała być monopolem duchowieństwa.

Umieszczone w *Koronie Polskiej* żywoty osób świeckich zostały oparte zarówno na oddzielnie publikowanych biografjach, jak i na obfitym materiale biograficznym rozproszonym w rozlicznych drukach i rękopisach. Nisiecki wykorzystał także wspomniane źródła jezuickie, wybierając z nich informacje o protektorach i dobrodziejach swojego zakonu. Nie pogardził kazaniem pogrzebowymi i panegirykami.

Żywotopisarstwo Nisieckiego nosi wyraźne piętno parenetyki epoki kontrreformacji. Poszczególne żywoty skonstruowane są tak, by mogły służyć za wzór osobom różnych stanów i kondycji. Na kartach *Korony* artykułują się więc ideały: biskupa, zakonnika, świeckiego dygnitarza, matrony, wdowy i panny. Jednocześnie partie biograficzne herbarza zawierają niezwykle bogactwo szczegółów historycznych. Tworzą kapitalny obraz pobożności i zwyczajów religijnych społeczeństwa polskiego XVI–XVIII wieku. W tym względzie *Korona Polska* może być źródłem nie mniej cennym niż księga hagiograficzna Jaroszewicza czy głośnie dzieło księdza Jędrzeja Kitowicza *Opis obyczajów za panowania Augusta III*.

Związek herbarza Nisieckiego z literaturą religijną zaskakuje współczesnego odbiorcę. Połączenie treści genealogiczno-heraldycznych z treściami religijnymi skłonny jest on uznać za „dziwne materii pomieszanie”. Dla szlacheckiego czytelnika z w. XVIII w tym osobliwym połączeniu nie było nic dziwnego.

Epoka potrydencka w Polsce to czasy wielkiego zbliżenia między Kościołem a szlachtą. Szlachta stanowiła obiekt oddziaływania Kościoła, ale było również odwrotnie. Dotyczyło to zwłaszcza zakonów uzależnionych od świeckich donatorów pochodzących z elity społecznej. Obyczaje szlacheckie przeciskały się za mury klasztorne. Przykładem tego byli ojcowie bernardyni, których wciąż się widziało za suto zastawionymi stołami.

Wpływowi szlacheckim nie oparli się także jezuiti. Stopniowe zmiany w składzie społecznym i etnicznym zakonu sprawiły, że w XVII w. został on zdominowany przez przedstawicieli rodzimej szlachty.

Ogromna większość polskich jezuitów pochodziła z warstwy szlacheckiej i w tej warstwie pozostawała po zaciągnięciu się w szeregi zakonne, z tą warstwą łączyły ją liczne stosunki i interesa. Należałoby wobec tego uznać za jakiś cud psychologiczny, gdyby nie ulegli atmosferze społeczeństwa¹⁸.

Tak więc za sprawą herbowych ojców i w tym zakonie zapanowały szlacheckie obyczaje. Ulegali im też zakonnicy niskiego urodzenia, którzy pragnąc zrównać się z konfratrami „wysokiego stanu”, dodawali do swych nazwisk końcówkę *-ski*.

Żyjące w symbiozie ze szlachtą duchowieństwo — z jezuitami na czele — nie mogło nie oprzeć się procesowi sarmatyzacji katolicyzmu. Jego istotę stanowiło dostosowanie pojęć i wyobrażeń religijnych do gustów, mentalności i zwyczajów warstwy szlacheckiej. Była to cena, jaką przyszło zapłacić Kościołowi za niemal pełną restytucję katolicyzmu w Polsce.

¹⁸ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*. Kraków 1933, s. 27.

Pod tym względem Polska nie stanowiła jakiegos wyjątku. Zarówno bowiem w Rzeczypospolitej XVII stulecia, jak i we współczesnych jej Niemczech, Hiszpanii, Francji czy Włoszech nawiązywano do miejscowych tradycji, zwyczajów i obrzędów. W ten sposób tworzono regionalne odmiany katolicyzmu¹⁹.

Sarmatyzacja Kościoła i religii, która w kulturze polskiej XVII i XVIII w. wydała tak niezwykle i oryginalne owoce, przejawiała się m.in. w rzutowaniu wyobrażeń ze sfery szlacheckiego życia społeczno-politycznego w świat nadprzyrodzony. Postacie takie, jak Chrystus, Maria, święci Pańscy, objęte zostały szlachecką tytulaturą.

Nie zapominano, że czołowi święci polscy należeli do herbowej szlachty. Świętym obcego pochodzenia nadawano polskie indygenaty. Przykładem tego był św. Antoni Padewski:

Niechaj certują nieba, niechaj świata stany,
Czym jest koligatem Antoni wybrany?
Pogończyk jest Antoni, z strzałą równo leci
W Olimpy górne, rzeką i malińkie dzieci,
Działyńskich jest Antoni, Działyńskich się tyka,
Działyńskim przyznać słuszna tego Pogończyka²⁰.

W kulturze sarmackiej świecki kult klejnotu herbowego łączył się z religijnym kultem świętych. „Dość często herby umieszczano obok wizerunków świętych patronów, jak to widzimy na chorągwiach kościelnych”²¹.

Herby we wnętrzach kościołów stanowiły widok powszedni. Prawdziwą inwazję heraldyki i genealogii przeżywały wnętrza te w czasie szlacheckich, a zwłaszcza magnackich pogrzebów. W epoce saskiej w dekoracji każdego *castrum doloris* symbole heraldyczne stapiały się z symbolami religijnymi²². Podobnie zresztą działo się w kazaniach pogrzebowych, które osnuwano wokół symboliki wziętej z tarczy herbowej zmarłego. Ich autorzy „godła szlacheckie, tytuły, rodowody stosując nawet do rzeczy świętych, jak cnoty z ułomnościami, tak religię mieszały ze światowością i dworszczyzną”²³.

Elementy heraldyki i genealogii przedzierały się również na inne obszary piśmiennictwa kościelnego — nawet w obręb dzieł z zakresu teologii. Ciekawym tego przykładem jest traktat teologiczny dominikanina Piotra Drogoszewskiego pt. *Tarcza wiary* (1708), poprzedzony miniherbarzem szlachty warszawskiej.

Przeplatanie się materii religijnej i heraldyczno-genealogicznej stanowiło zjawisko typowe dla kultury polskiej XVII i XVIII wieku. Herbarz Niesieckiego nie był w tym względzie żadnym wyjątkiem. Epoka, w której zwyczajach leżało umieszczanie herbów obok wizerunków świętych, mogła zrodzić to dzieło, ten niezwykle owoc symbiozy dwóch światów — duchowieństwa i szlachty.

¹⁹ J. Tazbir, *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji*. Warszawa 1987, s. 242.

²⁰ D. Bzonowski, *Pogończyk z ręką w niebo wyniesionych, z szybkiej strzały i złotego pierścienia, nieśmiertelnej sławy wielki kolligat Antoni S. Padewski na doroczną pamiątkę wprowadzenia obrazu tego wszelkich stanów cudotwórnego patrona na cześć Pana Boga*. Toruń 1723, k. 1v.

²¹ Tazbir, *Szlachta i teologowie*, s. 243.

²² Zob. J. Chruścicki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*. Warszawa 1974, s. 77.

²³ Tazbir, *Szlachta i teologowie*, s. 243.

W wieku XIX *Korona Polska* miała drugie wydanie. W edycji Jana Nepomucena Bobrowicza zrezygnowano z barokowego tytułu, licznych autorskich protestacji oraz dedykacji dla protektorek Nisieckiego. Były to dodatki, które straciły w tym czasie aktualność. Usunięto również dedykację z pierwszego tomu herbarza. Brzmiała ona:

Najjaśniejszej Nieba i ziemi, a szczególnie Polskiej Królowy, Niepokalanie Poczętej Maryi Pannie i Matce Boskiej. Szczególniej Cię, Boga naszego Matko, Królowy Polskiej czczę tytułem, boś sama sobie kiedyś w nim upodobała. I dlatego do stóp Twoich jako Pani swojej *Koronę Polską* rzucam i siebie. Tę pracą moją, ze wszystkimi w niej literami, peryjodami, Tobie oddaję, poświęcam i konsekruję, Twój wieczny podnóżek i niewolnik — K. N. S. I.²⁴

²⁴ Nisiecki, *Korona Polska* [...], t. 1, k. 2.